

# Moja walka z rakiem

(59)

5 marca 2020

Zostaliśmy postraszeni Covidem 19. Nie wolno jeździć do lasu, nie wolno wchodzić do parku, także zabronione jest wejście nad Błonia nad Sanem. Cóż nam pozostało, gdy jest taka piękna słoneczna pogoda? Wybrać się do marketów. I tak właśnie zrobiliśmy. Po drodze kupiłem trochę benzyny i sprawdziłem ciśnienie w kołach mojego malucha. Tym bardziej że ludzi w marketach było niewiele. Dawniej w niedzielę przedświąteczną trudno było się przedrzeć przez tłum klientów. A dziś raptem kilkanaście osób wahało się po stoiskach. Po handlowym spacerku zaliczyłem w TVP 2 filmy przyrodnicze: jeden o ratowaniu łuskowców przed wyginięciem, drugi – poświęcony wodom przybrzeżnym Japonii i żyjącej w niej przyrodzie. Po obiedzie i przed wieczorem odbyłem też samotny spacer ulicami miasta.

Mamy już w kraju 3834 zarażonych koronawirusem, 84 – zmarłych z powodu epidemii i 134 wyleczonych. Na świecie do chwili obecnej zarażono się koronawirusem 1,2 mln osób, a zmarło 65 tys., a 253 tys. jest wyleczonych.

6 marca 2020

Pogoda dzisiaj też piękna, słoneczna. Aż się chce żyć. Jadę do Rzeszowa, by spotkać się z moim onkologiem i dowiedzieć się, jak wypadła tomografia. Wczoraj jeszcze sprawdzałem, czy autobus o 11.00 do Rzeszowa jest na rozkładzie? Jest. Ale tylko na rozkładzie. Gdy nie przyjeżdża, dzwonię natychmiast do firmy „Marcel”. Okazuje się, że też jest odwołany. Następnym mam o 12.15. Ale czy zdążę dojechać do szpitala?

W Centrum Onkologii w Rzeszowie jestem co prawda przed 14.00, by się dowiedzieć, jakie są wyniki niedawno wykonanej tomografii. Myślałem, że spotkam tam w przychodni dr Góreckiego, bo tak się z nim umówiłem, ale jego nie ma, jak się okazało: nie jestem też zarejestrowany. W przychodni już pustki, jedynie w gabinecie siedzi dr Śmietana i z łąski mnie przyjęła, litując się nade mną, gdy powiedziałem, że ze względu na kłopoty z komunikacją ledwo tu dotarłem. Dała mi kartkę do rejestracji, by wydano moje wyniki z tomografii. Wiedziałem co prawda, że czuję się dobrze, ale bez potwierdzenia tego przez lekarza moje samopoczucie jest nic niewarte. No bo jak? W trakcie wizyty doktor dała mi opis i skierowanie do urologa. Z opisu i z informacji od pani doktor dowiedziałem się, że po nowotworze już nie ma nawet śladu, tylko zgrubienie ścianki pęcherza po operacji. Onkologicznie jestem zatem wyleczony. A dalsze leczenie jest teraz w rękach urologów, chyba chodzi m.in. o wlewki, które obiecał wcześniej dr Godlewski. Powrót do Stalowej Woli jest rów-

niez utrudniony, bo większość busów została odwołana. Na dworcu jestem za piętnaście trzecia, mam nadzieję, że zdążę na autobus o 15.00, bo na tablicy informacyjnej jest jak byk, że będzie. Niestety, i on jest odwołany. Następnym mam o 16.15. Dzwonię do „Marcela”. Dyżurny dyspozytor potwierdza, że będzie. Ten się wreszcie zjawia, nawet pięć minut przed odjazdem. Po drodze z Rzeszowa oglądam w gniazdach pierwsze bociany, które przyleciały do nas z ciepłych krajów. Jest pięknie, a ja już wiem, że na razie chorobę nowotworową mam za sobą. Dzięki Bogu, ją pokonałem. Na razie!

7 marca 2020

Opracowałem wszystkie uwagi do korekty naszego almanachu „Wiersze znad Sanu” i wysłałem do p. Janka Kunysza, który odpowiada za skład. Może jeszcze przed świętami otrzymam poprawiony i wyślę go do naszych uczestników Klubu Literackiego do ostatecznej korekty. Już dziś widzę, z kim będę mógł współpracować w przyszłości. Niestety, nie wszyscy się jednak sprawdzili. Ale to było trudne zadanie i z pewnością opłacało się je podjąć, by poznać lepiej ludzi i wiedzieć, na kim się można opierać i z kim w przyszłości współpracować. Niestety, nie wszyscy tę próbę przeszli pozytywnie. Nie jesteśmy stowarzyszeniem i nie wszyscy muszą należeć do naszego klubu. Przynależność do klubu powinna być w jakimś sensie wyróżnieniem, nobilitacją poetycką. Pan Janek odesłał mi skład po 2 godzinach z naniesionymi poprawkami. Ponownie wysłałem go uczestniczkom almanachu, aby go jeszcze raz przejrzyli. Mają czas do jutra (środa) do 12.00, aby jeszcze raz wszystko sprawdzić. Myślę, że to wystarczy. Niektórzy, nasi debiutanci, nauczą się pracy nad tekstem, zobaczą, jaka to żmudna praca.

8 marca 2020

Mamy już 5000 zarażonych koronawirusem, 136 zgonów i 191 wyleczonych. Na świecie jest 1,5 mln zakażonych i ponad 300 tys. wyleczonych i ponad 35 tys. zgonów z powodu pandemii.

Almanach mam już za sobą. Kosztowało mnie to kilka tygodni pracy i wiele indywidualnej korespondencji na pytania i zastrzeżenia uczestników. A także korespondencja z urzędami, drukarnią itp. Odczuwam z tego powodu cholerną ulgę. Wiele się też nauczyłem. Wiem, jak to należy robić. Jak wydawać takie książki. Jak rozmawiać z ludźmi. Na szczęście już w tym roku takiego zadania się nie podejmę. Muszę odpocząć. Jak będzie w roku przyszłym z wydaniem Rocznika Literackiego, który ma zapoczątkować systematyczne jego wydawanie, nie wiem. Trzeba będzie jednak co najmniej od września już gromadzić materiały: poezję, prozę, krytykę literacką i śledzić nowości literackie wydawane w Stalowej Woli. Niestety, nie każdy trafi jednak do mego rocznika. Rocznik musi być jednak jakąś nobilitacją dla autora. Na przykład za jego aktywność na polu literackim. Poziom prezentowanych utworów itp. I wtedy będzie

miało to wartość, coś znaczyło. Mam nadzieję, że przynajmniej obecny prezydent będzie wspierał naszą działalność i twórczość. Na to przede wszystkim liczę. Bo na wsparcie biznesmenów stalowowolskich nie. Miałem kiedyś kontakt z panami K. i P., a także innymi A. and S. I dziękuję za łaskę. Nie jestem żebrakiem, ale literatem. Ci zamożni pyszałkowie nie rozumieją jednego, że sława przypada nie tylko autorom, ale także sponsorom. Ale do takiej świadomości wiele im brakuje. To są na razie tylko dorobkiewiczze i nowobogaccy. Kasa jest najważniejsza! A jak już pomagają, to tylko tym i tam, gdzie mogą się pokazać, koniecznie we fraku, i być pokazywani, np. na balu sportowców. Pamiętam też ich bale na Zamku w Sandomierzu. Jakie to było wszystko śmieszne!

9 marca 2020

Mamy już 5575 zakażonych koronawirusem, 174 osoby zmarłe i 284 wyleczone. Pandemia nie chce na razie odpuścić.

Dzień mi przeleciał na załatwianiu różnych domowych spraw i wysyłaniu życzeń drogą elektroniczną. Na to, co robą władze, nawet nie zwracam uwagi. Odbyłem też spacer po ulicach miasta, Okulickiego, Popiełuszki, do sądu i skręcając do kościoła św. Floriana. Taka runda trwa ok. 30 minut. Wystarczą mi 2-3 rundy dziennie. Pogoda od kilku dni piękna, słoneczna, a temperatura w południe sięga na termometrze blisko 20 stopni. Ponieważ nabożeństwa wielkopostne odbywają się przy niewielkim udziale wiernych, postanowiłem nie łamać przepisów i obejrzeć wielkoczwartkową mszę w telewizji nadawaną z Jasnej Góry za pośrednictwem Telewizji „Trwam”. Pewnie, że przeżycia są inne, gdy uczestniczy się w kościele. Podobnie jest z Teatrem Telewizji, to nie to samo, co obejrzeć sztukę w prawdziwym teatrze.

10 marca 2020

Godzina 20.00 – zarażonych 5995 osób, zgonów – 181, wyleczonych – 318. A pogoda piękna, jak na zawołanie. Tylko deszczu brak. Za to płoną łąki i błonia podpalane przez nieodpowiedzialnych rolników, którzy przyzwyczaili się do tego przez lata i nie chcą od tej złej tradycji odstąpić. W lasach zaś jest 3 stopień zagrożenia pożarowego.

Uroczystości wielkopiątkowe oglądaliśmy z Halinką w telewizji TVP Rzeszów za pośrednictwem Telewizji Trwam. Coraz bardziej przyzwyczajam się do takiego oglądania nabożeństw kościelnych. Nie wiadomo czy na starość się to przyda. Bo w szpitalu chodziłem jednak do kaplicy. Na razie mogę chodzić do kościoła, ale kto wie, co będzie, gdy pożyje jeszcze parę lat. Dobrze widzę po sobie, na czym polega starość. Już jej objawy dobrze czuję w kościach.

cdn.

Miroslaw Osowski